

Annales Universitatis Paedagogicae Cracoviensis

Studia Politologica 18 (2017)

ISSN 2081-3333

DOI 10.24917/20813333.18.2

Andrzej Dróżdź

Uniwersytet Jagielloński – Biblioteka Jagiellońska

Polska racja stanu a wyobrażenia Paneuropy w utopijnej powieści Feliksa Burdeckiego pt. *Babel* (1931)

Utopia narzędziem polityki

W sporach ideologicznych i politycznych po Wielkiej Wojnie zderzały się ze sobą idee skrajnie wizjonerów nowego ładu w Europie, próbujących zapanować nad wyobraźnią społeczną zdeorientowanych tłumów. Obok głosicieli komunistycznej utopii „światowej rewolucji” wielu zwolenników zyskała w połowie lat dwudziestych nie mniej utopijna wizja zjednoczonej Europy, pod której hasłami, jak miało się niebawem okazać, skrywali swe plany rewizjoniści niemieccy, zamierzający obalić postanowienia traktatu wersalskiego. Richard N. Coudenhove-Kalergi (1894–1972), autor *Manifestu Paneuropejskiego* (1924), nazwany został „ostatnim z szeregu wielkich proroków jedności europejskiej”, ale on sam, po dwudziestu latach, stwierdził z ubolewaniem, że „Idea zjednoczonej Europy w 1932 roku wydawała się być utopijną (nieziszczalną) albo stwarzającą warunki dla hegemonii Niemiec” (Coudenhove-Kalergi 1997: 85). Paradoksalnie, w tym właśnie czasie, na początku lat trzydziestych, Feliks Burdecki (1904–1991) opublikował utopijną powieść pt. *Babel* z gatunku fantastyki socjologicznej, afirmującą hasła ruchu paneuropejskiego. Rozpowszechniony w Polsce sceptycyzm wobec idei zjednoczeniowych Europy stał się powodem, że również literatura Burdeckiego została odrzucona przez czytelników. Literatura utopijna w Polsce nie miała i nie ma bogatej tradycji. Przedmiotem tego artykułu będzie studium niedostosowania idei paneuropejskiej do oczekiwań społecznych i narodowych w Polsce międzywojennej, czego fragmentarycznym świadectwem są niebezpieczne – w sensie politycznym – filogermańskie przesłania propagandowe powieści Burdeckiego, a pośrednio również i losy tego autora – błędnie pojmującego polski interes narodowy.

Podpisanie rozejmu wojskowego w dniu 11 listopada 1918 roku między pokonanymi Niemcami a państwami ententy, zakończenie Wielkiej Wojny nie zapowiadało trwałego pokoju. Traktat wersalski sprawił, że Niemcy straciły 13% terytorium – głównie na rzecz Polski; w następstwie trzeciego powstania śląskiego wielkie mocarstwa w październiku 1921 roku przyznały II Rzeczypospolitej najbardziej uprzemysłowioną część Górnego Śląska. Setki tysięcy niemieckich weteranów wojennych nie pogodziło się z poniesioną klęską tudzież z koniecznością demilitaryzacji oraz spłatą gigantycznych reparacji wojennych, co wykorzystał Adolf Hitler,

organizujący rok później partię narodowo-socjalistyczną NSDAP w opozycji do Republiki Weimarskiej. Nieoczekiwanie, gdy Europa wciąż była krwawiącym pobojowiskiem i wiele wskazywało, że wybuchną nowe konflikty na podłożu narodowościowym, austriacki hrabia Richard N. Coudenhove-Kalergi wypuści gołąbki pokoju – wezwał do zbudowania wewnątrznie pacyfistycznej wspólnoty ponadnarodowej państw zjednoczonych gospodarczo i kulturowo, broniących swej suwerenności w obliczu nowych zagrożeń – jak twierdził – głównie ze strony bolszewickiej Rosji. W swych ocenach sytuacji międzynarodowej oszczędnie wypowiadał się o znaczeniu Niemiec i Austrii w powojennym świecie, a jeśli już, to wskazywał na utratę znaczenia tych państw – z czym wiązał upadek znaczenia Europy. Pisał: „Wojna światowa zniszczyła mocarstwo Austro-Węgier, a Niemcy okaleczyła. W polityce światowej nie odgrywają jakiegokolwiek przodującej roli ani Niemcy, ani też spadkobiercy Austrii” (Coudenhove-Kalergi 2005: 14). Przeczyła temu rzeczywistość. Dzięki pięcioletniemu planowi Charlesa G. Dawesa (1924) Niemcy spłacały reparaacje wojenne pieniędzmi z udzielonego im amerykańskiego kredytu 800 mln marek w złocie, z którego tylko połowę przeznaczyły na regulację zobowiązań. Mimo tych udogodnień w oficjalnym stanowisku rządu w Berlinie „osłabienie zdolności płatniczych Niemiec” tłumaczono niesprawiedliwym przekazaniem Polsce bogatych gospodarczo obszarów części Górnego Śląska i Pomorza, zwanego prowokacyjnie Marchią Poznańsko-Pomorską (Węcłewska 2008: 157). W sierpniu 1923 roku powstało Ministerstwo Rzeszy dla okupowanych terytoriów, obejmujące swą pomocą finansową i kulturalną – a następnie polityczną – także Niemców zamieszkujących Górny Śląsk i Pomorze. Wielki kryzys gospodarczy spowodował, że na konferencji w Lozannie (czerwiec 1932 roku) państwa dawnej ententy zrezygnowały z upominania się o spłatę niemieckich reparacji wojennych, rozłożonych ratałnie do 1988 roku. Równie wielkim sukcesem polityki zagranicznej Berlina było uznanie przez sygnatariuszy traktatu z Locarno pretensji Niemiec do kwestii przebiegu granic wschodnich z Polską i z Czechosłowacją. Aleksander Skrzyński, polski minister spraw zagranicznych, nie został w ogóle dopuszczony do obrad, podczas których Aristide Briand, Joseph Chamberlain, Benito Mussolini i Emil Vandervelde zawarli z ministrem spraw zagranicznych Niemiec Gustawem Stresemannem separatyistyczny układ, gwarantujący nienaruszalność granic Belgii i Francji, ale kwestię granic z Polską i Czechosłowacją pozostawili otwartą, aby rozstrzygnęły ją strony w procesie arbitrażowym. Dodać trzeba, że w tym samym czasie Niemcy prowadziły z Polską od kilku miesięcy wojnę celną, która spowodowała w połowie listopada upadek rządu Władysława Grabskiego.

W Europie pojawiły się granice lepsze, których nienaruszalność mocarstwa gwarantowały układem międzynarodowym i gorsze, które takich gwarancji były pozbawione. Niestety do tych drugich należała również granica polsko-niemiecka, a starania o uzyskanie dla niej gwarancji determinowały posunięcia dyplomacji polskiej w kolejnych latach. Za wymowny komentarz na temat traktatu w Locarno niech nam posłużą słowa Józefa Piłsudskiego: „...każdy przyzwoity Polak spluwa, jak słyszy to słowo” (Wołos 2009: 236–237).

Skoro nie można było liczyć na gwarancje dla polsko-niemieckiej granicy ze strony wielkich mocarstw, to pryncypialną potrzebą polskiej racji stanu – przynajmniej w teorii – stała się nieustępliwa polityka i patriotyczna mobilizacja społeczeństwa w imię bronięcia granic. Nadzieja, że Niemcy dobrowolnie zaakceptują utracone ziemie wschodnie, mogła się pojawić tylko w utopii literackiej.

Plany odbudowania potęgi gospodarczej (*Grossraumwirtschaft*) Gustaw Stresemann, kanclerz Niemiec (1923) i minister spraw zagranicznych (1923–1929) uzasadniał w relacjach z państwami ententy koniecznością spłacenia reparacji wojennych, oszacowanych na 130 mld marek w złocie, ale towarzyszył temu od początku cel rewizjonistyczny, służący odzyskaniu utraconych landów wschodnich. Stresemann w swoim „planie tworzenia państwa”, dążył do odbudowy Rzeszy, której „polityczne granice obejmą wszystkich Niemców zamieszkujących ościennie tereny niemieckiego osadnictwa w środkowej Europie i skłonnych do połączenia się z Rzeszą” (Mazower 2011: 76). Powstały w 1926 roku kartel stalowy, w którym dla odradzającej się gospodarki niemieckiej ustalono kwoty uprzywilejowane, zagrażał polskiemu przemysłowi hutniczemu i gospodarkom innych krajów. Tego roku Liga Narodów przyjęła Niemcy do elitarnej grupy stałych członków. O awansie politycznym Niemiec świadczyło również przyznanie 10 grudnia 1926 roku Gustawowi Stresemannowi – wspólnie z Aristidem Briandem – Pokojowej Nagrody Nobla. Dla Francji najważniejsze było, że Niemcy nie wnoszą pretensji do ustalonej linii swych granic zachodnich i płacą kontrybucje wojenne. Kwestii niemieckiej Ostpolitik zostały zmarginalizowane. Coudenhove-Kalergi starał się nie dostrzegać tych faktów, bo w 1926 roku raz jeszcze powtórzył w artykule *Panuropa*, że „Ani Niemcy, ani dziedzice Austrii nie odgrywają w polityce światowej centralnej roli” (Coudenhove-Kalergi 2003), wystarczyło jednak rzucić okiem na czołówki gazet, by wiedzieć, że ów orędownik zjednoczonej Europy kłamie. Na powtarzające się niemieckie prowokacje propagandowe władze w Warszawie odpowiadały w nieustępliwym tonie, odrzucając ubliżające honorowi Polaków propozycje pokojowego uregulowania linii granic. Opozycyjna wobec rządów sanacyjnych „Warszawska Gazeta Poranna” – podobnie jak i inne gazety polskie – informowała opinię publiczną o narastającej wrogością ze strony Berlina; przy okazji wizyty prezydenta Ignacego Mościckiego w Toruniu alarmowała w połowie 1927 roku:

Pomorze znajduje się w ogniu propagandy niemieckiej, zarówno politycznej, jak gospodarczej, zmierzającej do tego, aby wśród ludności polskiej złamać wiarę w trwałość rządów polskich na tej ziemi [...]. Szerzy ona na polskim Pomorzu od kilku lat, specjalnie zaś od Locarna, przekonanie, iż rządy polskie prędzej czy później będą musiały za cenę spokoju i stosunków handlowych z Niemcami zrezygnować z utrzymania tej ziemi w ramach państwa polskiego (Węclewska 2008: 168).

27 sierpnia 1928 roku Niemcy i inne państwa, w tym Polska, podpisały pakt Franka B. Kellego o wyrzeczeniu się przemocy w sprawach spornych. Dla Stresemanna był to jedynie dyplomatyczny zabieg, obliczony na krótkotrwałe złagodzenie napięć.

Coudenhove-Kalergi ignorował przejawy niemieckiego rewanżyzmu, a za to uporczywie przypominał o zagrożeniach ze strony wzrastającej potęgi gospodarczej Panameryki („Panueropa stanowi dla Europy największe niebezpieczeństwo

albo największą nadzieję”; [Coudenhove-Kalergi 2005: 58]] oraz ze strony Rosji sowieckiej, żadnej zwycięstwa politycznego i ideologicznego. W zamyśle władz Kremla – podobnie jak i zwolenników Niemiec Wilhelmowskich – dążenie do mocarstwowości było zakodowane historycznie, co powodowało, że na obrzeżach polityki powstawały utopijne projekty unifikacyjne, odbierające suwerenność mniejszym narodom. W tym miejscu trzeba przypomnieć, że w 1904 roku Joseph Partsch (1851–1925) opublikował obszerne dzieło pt. *Mitteleuropa*, w którym uzasadnił „dominację narodu niemieckiego, predestynowanego do roli przewodniej” (Eberhardt 2005: 465), na obszarze między Morzem Bałtyckim, Adriatykiem i Morzem Czarnym. W skład tego bloku weszłyby państwa Rzeszy niemieckiej, Austro-Węgier, Bośni, Belgii, Holandii, Szwajcarii, Serbii, Rumunii oraz Bułgarii. W 1911 roku Rudolf Tonnenberg stworzył – z przekonaniem – fantasmagoryczną wizję Rzeszy niemieckiej, rozciągającej swe imperium między Morzem Azowskim, Afryką równikową, Urugwajem i Południowo-Wschodnimi Chinami. Z większym realizmem proponował rozszerzenie granic niemiecko-austriacko-węgierskich Friedrich Naumann, autor kolejnej pracy o tym samym tytule *Mitteleuropa* (1915). Naumann „odrzucał w zasadzie drogę podboju militarnego i aneksji wbrew woli zainteresowanych narodów” (Eberhardt 2005: 472), przekonywał natomiast argumentami ekonomicznymi, że państwa położone między Francją, Rosją i Turcją powinny się ze sobą połączyć. Jego koncepcja była dyskutowana, zarówno w czasie wojny, jak i przez wiele lat później, w Republice Weimarskiej, gdy dopracowywano podstawowe założenia „rozwinętych i realizowanych później koncepcji «przestrzeni życiowej» (*lebensraum*), «gospodarki wielkiej przestrzeni» (*Grossraumwirtschaft*), czy też «Mitteleuropę»” (Musiał 2012: 33). Na tym tle niewiele znaczyły utopijne projekcje terytorialne autorów rosyjskich i sowieckich w pierwszym ćwierćwieczu XX wieku, mające głównie charakter literacki (Dróżdż 2017: 15–36) z wyjątkiem *quasi*-politycznej powieści *Ćwierćpowieka* (1902) Siergieja Szarapowa (1855–1911), który przewidywał, że w 1951 roku, po klęsce Niemiec w wojnie na Dalekim Wschodzie, po rozpadzie imperium Wielkiej Brytanii i powstaniu nowych państw w wyniku demontażu Austro-Węgier, Rosja zaanektuje sąsiadujące z nią państwa, ustanowiwszy swe granice zachodnie i południowe na linii Gdańska, Salzburga i Triestu, a na południu wzdłuż podbitych Bałkanów, Bułgarii, Rumunii, Grecji, Turcji, Afganistanu, Persji i części Indii (Szarapow łączył ambicje wielkoruskie i słowianofilskie z antycywilizacyjnymi. Był wrogiem nowoczesności i politycznym doktrynerem Cerkwi – z parafii prawosławnych chciał uczynić sieć wiernych carowi instytucji cenzury i donosicielstwa). W 1923 roku, z perspektywy Paryża i Berlina, podbicie Europy przez Sowietów było nierealne, ale niezrażony niczym Coudenhove-Kalergi przestrzegał, że przy biernej postawie Zachodu „W końcu na czele rosyjskiej rewolucji stanie rosyjski Napoleon, który utworzy ze wschodnioeuropejskich państw swój Związek Renu i z jego pomocą zada Europie śmiertelny cios” (Coudenhove-Kalergi 2003: 22). Rosję nazywał „Macedonią Europy” (Coudenhove-Kalergi 2003: 22), to znów Europę Bałkanami pokoju światowego, źródłem ciągłej niepewności i niepokoju. Przekonywał, że pasmo ciągłych wojen i konfliktów w Europie skończy się raz na zawsze dopiero po zjednoczeniu się jej narodów, zniesieniu granic i wprowadzeniu unii celnej (Coudenhove-Kalergi 2003: 113). Twierdził, że połączenie to nastąpi

albo dobrowolnie, przez stworzenie paneuropejskiego związku państw, albo siłą, w reakcji na agresję Rosji. Dowodził, że „Polska i Rumunia są zbyt słabe, by w tym stuleciu przejąć historyczną rolę, którą w przeszłości spełniały Prusy i Austria, rolę obrony granic europejskich przed Rosją” (Coudenhove-Kalergi 2003: 43). Coudenhove-Kalergi wskazywał sposób obrony przed Rosją: „Jeszcze byłby czas uratować Europę przed takim ciosem. Ocalenie to nazywa się Paneuropą: polityczne i gospodarcze zespolenie wszystkich państw w jednym związku od Polski do Portugalii” (Coudenhove-Kalergi 2003: 43). Dwa lata później, w artykule *Paneuropa* (1926), powtórzył te same zdania, włącznie z przestrożą, że „czas pracuje dla Rosji, przeciw Europie” (Coudenhove-Kalergi 2003: 14–15).

Lenin i Trocki rzeczywiście, zapowiadali komunistyczną krucjatę przeciwko wszystkim rządóm burżuazyjnym w Europie; rewolucja permanentna, której celem miała być najpierw Polska, a potem Niemcy i inne państwa Zachodu, była wśród głównych celów komunizmu wojennego, ale Coudenhove-Kalergi pomijał w swych wywodach, że jedno z tych „państwerek” 15 sierpnia 1920 roku na przedpolach Warszawy zdołało powstrzymać „rosyjskiego Napoleona”. Po przegranej wojnie z Polską, po podpisaniu traktatu pokojowego w Rydze (18 marca 1921 roku), imperialne ambicje Rosji bolszewickiej uległy zatuszowaniu, aby dzięki „Nowej Gospodarczej Polityce” zrujnowane państwo mogło wyjść z głębokiego kryzysu, spowodowanego wciąż prowadzoną wojną domową i katastrofalną sytuacją gospodarczą. Strach przed rozlaniem się rewolucji bolszewickiej na inne państwa Europy był w tym czasie anachroniczny, choć tylko chwilowo; ów strach znacznie bardziej był narzędziem polityki, celowo podsycany przez prawicowe rządy dla usprawiedliwienia walki z opozycją i tworzenia antykomunistycznej psychozy. W tym też kierunku podążały demagogiczne wywody Kalergiego, ale nawet ze złych przykładów starał się wyciągnąć demagogiczne korzyści. W końcu 1922 r. został utworzony Związek Socjalistycznych Republik Sowieckich, będący federacją czterech, formalnie niepodległych państw, w krótkim czasie powiększony o kolejnych czternaście republik związkowych. Dla mało zorientowanych, sowiecki system federacyjny w miejsce carskiego samodzierżawia mógł być modelem demokratycznych zmian. Coudenhove-Kalergi pisał: „Rosja sowiecka jest dziś eurazyjskim mocarstwem światowym”, naiwnie przypisując jej rolę „pioniera walk o wolność narodów Azji” (Coudenhove-Kalergi 2003: 12). Budowana federacja państw eurazjatyckich działała pobudzająco na wyobraźnię zwolenników Paneuropy, aby również z państw Europy Środkowej i Zachodniej utworzyć federację państw zgodnie ze sobą współpracujących. Polacy, przyglądający się tym „pionierskim” działanióm bolszewików, wiedzieli lepiej od innych, że narzędziem integracji państw eurazjatyckich jest czerwony terror, którym bolszewicy komisarze wymuszali posłuszeństwo podległych narodów, w żadnym wypadku natomiast zgodnie podjęta współpraca. Zbudowanie wspólnego bloku antysowieckiego wymagało negocjacji i ustępstw w sprawach partykularnych. Aby silniejsi mogli bronić słabszych – w domyśle: Polski, Czech, Litwy i Rumunii, państwa te miały ponieść ofiary na ołtarzu wolności. Przypomnienie o zagrożeniu ze Wschodu, wyrażane raz po raz przez Coudenhove-Kalergiego, wymagało korekty w roku 1926, gdyż w tymże roku Stalin zmarginalizował wpływy lewicowych komunistów, spowodował usunięcie Lwa Trockiego z Wszechzwiązkowej

Komunistycznej Partii (bolszewików) (WKP[b]) i podpisał z Niemcami pięcioletni traktat pokojowy. W tymże roku Coudenhove-Kalergi zaangażował się po stronie rewizjonistów niemieckich być może pod wpływem niekorzystnego dla Polski wyniku układów w Locarno.

Karol Fiedor rok 1926 nazywa „ostatnim rokiem świetności jego koncepcji” (Fiedor 1991: 110). W cytowanym artykule *Paneuropa* stwierdził, że: „Miliony Niemców, Węgrów, Ukraińców narażone są na prześladowania narodowe” (Coudenhove-Kalergi 1926: 22). Gazety propagujące hasła rewizjonistyczne rozsiewały kłamstwa, by zaalarmować polityków o rzekomym pozbawianiu Niemców mienia i prawa do własnej kultury na Górnym Śląsku. Kalergi podchwycił je, cytując poglądy „prześladowanych” Niemców, chcących „związać się z Rosją przeciwko Polsce” (Coudenhove-Kalergi 1926: 22). Okazywane przez niego zmartwienie, podszyte było szantażem, by Polska poddała się dialektyce Paneuropy, jeśli chce pozostać na mapie Europy. Czy przy tak podyktowanych uzasadnieniach można było zatem mówić o dobrowolnym budowaniu „narodu europejskiego” – ponad podziałami? (Coudenhove-Kalergi 1926: 23). Podobnie w artykule pt. *Krieg oder Frieden [Wojna albo pokój]*, opublikowanym w pierwszym numerze „Paneuropa” z 1927 roku, strasząc sowieckim zagrożeniem, to znów ruiną gospodarczą i wojną, zażądał od Polski i Litwy cesji terytorialnych na rzecz Niemiec (Ruchniewicz 2000: 30). Dla organizatorów sekcji polskiej Unii Paneuropejskiej, która zaledwie się ukonstytuowała w Warszawie 2 lutego 1927 roku, był to skandaliczny afront, podważający sens uczestniczenia w tym projekcie i zasadność współpracy z Coudenhove-Kalergim (Ruchniewicz 2000: 58–59). W dwa lata później „pacyfistyczne” idee Paneuropy przejął i poparł na forum Ligi Narodów francuski minister spraw zagranicznych, Aristide Briand. „Koncepcje szefa francuskiej dyplomacji były tyleż pacyfistyczne, co idealistyczne. Droga do ich realizacji wiodła poprzez ustępstwa na rzecz Berlina i coraz szybsze odchodzenie od ograniczeń narzuconych Niemcom w Wersalu” (Wołos 2009: 237). Dla części polskich polityków, zwłaszcza z obozu Narodowej Demokracji, był to jednakże sygnał, że pod zasłoną Paneuropy Francja z Niemcami przygotowują separatystyczny plan ułożenia własnych interesów politycznych i gospodarczych. Hrabia Coudenhove-Kalergi zaniepokojony krytycznym nastawieniem Polaków do tych koncepcji Paneuropy przybył do Warszawy w marcu 1930 roku, by w auli Uniwersytetu Warszawskiego przekonywać zebranych do wyższych racji utworzenia Unii Europejskiej. Pojawili się wówczas aktywiści Obozu Wielkiej Polski, a któryś z nich „zaczął ryczeć po prostu i bardzo głośno: «Precz z Żydami!», «Precz z Niemcami!», «Precz z masonami!» [...]” (Urbanowski 2011: 61). Antoni Słonimski, znany z trzeźwości umysłu, skomentował to wydarzenie: „Mógłby ktoś krzyknąć panu Coudenhove, żeby nie przemawiał do nas jak do dzikusów, żeby nie nęcił nas świecidełkami i Napoleonami [...], że nie trzeba straszyć Rosją i Ameryką, bo nie na strachu i wrogości powinny być budowane Stany Zjednoczone Ameryki” (Urbanowski 2011: 63).

Na kryzys zaufania do idei Paneuropy zareagował Aristide Briand, minister spraw zagranicznych Francji, proponując w *Memoriale* z 17 maja 1930 roku wprowadzenie dla wszystkich państw – jak mniemał – korzystnych „więzi federacyjnej” na podłożu gospodarczym, głównie ułatwień celnych, ale zbyt dużo nałożyło się

wewnętrznych konfliktów międzynarodowych, by idea integracyjna mogła połączyć zwaśnione strony. Dla międzynarodowej finansjery była to propozycja nęcąca, ale z perspektywy interesów narodowych oznaczałaby kapitulację wobec dominujących karteli francusko-niemieckich. Tę kolejną próbę „ratowania Europy” trzeźwo ocenił endecki poseł, Stanisław Kozicki: „horoskopy co do planu Brianda są bardzo pesymistyczne. Anglia i Rosja są wyraźnie wrogie. Niemcy, prowadząc dwulicową grę, będą na pewno sabotować. Jedynym atutem Brianda jest zabójcza polityka celna amerykańska, która w przyszłości może zmienić stanowisko Anglii”. Jego zdaniem, myśl powołania do życia Związku Federacyjnego Europy została wprzęgnięta do „bieżącej walki politycznej”, w której Niemcy chcą obalić traktat wersalski, a zwycięzcom zależy na jego utrzymaniu. „Rzecz jasna: warunkiem współdziałania państw europejskich jest – w opinii niemieckiej – rozbiór Polski, a Związek Europejski ma być narzędziem do wykonania tego zbrojnego dzieła. Polska powinna przyłączyć się do grupy zwolenników Paneuropy („inaczej została by ogłoszona za wroga ludzkości i pokoju”), ale nie za cenę ustępstw i pod warunkiem zawarcia z nią „Locarno wschodniego” (Kozicki 1930: 337). Przeciwno poglądom Coudenhove-Kalergiego występowali w Polsce politycy różnych orientacji, ale ich negatywne opinie nie robiły na nim wrażenia (Marszałek 1996: 85). Wręcz przeciwnie, w przesłanym na ręce kanclerza Rzeszy memorandum pt. *O kryzysie gospodarczo-politycznym Europy i możliwościach jego przewyciężenia* z marca 1932 roku rozładowanie konfliktów widział w likwidacji „problemu polskiego korytarza” (Marszałek 1996: 86). W ścieraniu się poglądów na temat Paneuropy rodziły się ziarna nowych idei (W ramach długich przygotowań do Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie, którą uroczystie zainaugurowano 2 lutego 1932 r., „dyplomacja polska przygotowywała własne plany rozbrojeniowe. Szczególnie interesujący był pomysł tak zwanego rozbrojenia moralnego, oficjalnie zgłoszony we wrześniu 1931 r. Zakładał on, że faktyczne rozbrojenie materialne winno być poprzedzone skutecznymi działaniami na rzecz zakończenia wrogiej propagandy w prasie i innych środkach przekazu, wprowadzeniem zakazu podżegania do wojny a nawet rewizją gazet, książek czy podręczników szkolnych” (Wołos 2009: 241–242) ale wkrótce zostały przysypane wojennym gruzem. Zmiany zachodzące w Europie, po dojściu Hitlera do władzy, były jak wichura łamiąca drzewa i zrywająca dachy domów. Zaledwie w dziesięć miesięcy po przyznaniu Republice Weimarskiej prawa do zbrojenia się, Niemcy pod wodzą Adolfa Hitlera wycofały się z prac Międzynarodowej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie i opuściły Ligę Narodów. Ludziom otwierały się oczy ze zdziwienia, że tak niedawno mówiło się podczas tłumnych mityngów o konieczności zbudowania Zjednoczonych Stanów Europy. Urodzony w Toruniu Hermann Rauschnig, prezydent Senatu Wolnego Miasta Gdańska, gdy wyrzekł się nazizmu, użył znaczącego sformułowania w książce *Rewolucja nihilizmu* (1938):

Narodowy socjalizm wskazuje, że zjednoczenie narodu niemieckiego może nastąpić jedynie przez utworzenie Rzeszy europejskiej na niemieckim podłożu. Europa będzie stanowiła jedność, ale tylko z niezniszczalnym jądrem woli w postaci niemieckiej pości Europy i w oparciu o wspólną krew niemiecko-aryjską. Nie humanistyczna Liga Narodów, nie pacyfistyczna, bezkrwista Paneuropa, lecz Wielkie Niemcy, o które będą mogły

oprzeć się również i niegermańskie narody, o ile przyswoją sobie polityczne formy narodowosocjalistycznych metod panowania (Rauschnig 1996: 215).

Jalu Kurek jeszcze przed dojściem Hitlera do władzy przeczuwał, że prognozowane przez Coudenhove-Kalergiego zjednoczenie państw nie przyniesie Europie nic dobrego. W tomiku wierszy z 1932 roku, a zatem zaledwie rok po powieści Burdeckiego, zamieścił katastroficzny wiersz pt. *Apel lotniczy*:

Nie weźmie nas Liga Narodów w obronę,
ni Paneuropy wyzwoleńczy gest,
gdy spadnie nam na głowy straszliwym cyklonem
zatruty, ognisty chrzest (Kurek 1932: 11).

Osiem lat później strażnicy w obozie koncentracyjnym Buchenwaldu zapoczątkowali masowe ludobójstwo więźniów cyklonem B, czyli granulowaną ziemią nasyconą cyjanowodorem. To samo czyniono w innych obozach koncentracyjnych. Ginęli Francuzi, Niemcy, Żydzi, Polacy i inni przedstawiciele narodowości Europy, żyjący nie tak dawno utopijnymi marzeniami.

Paneuropejska wieża Babel

Stefan Feliks Burdecki, ur. 17 kwietnia 1904 w Toruniu, zmarły 14 września 1991 w Republice Południowej Afryki, bynajmniej nie jest osobą kontrowersyjną. Mimo podejmowanych prób usprawiedliwiania jego działalności edukacyjnej i politycznej wyższą koniecznością obrony Polski przed Sowietami, wciąż ciąży na nim odium za kolaborację w latach okupacji hitlerowskiej (Urbanowski 2003: 82–88). Porzucony w zapomnienie jest dziś postacią mało znaną. Wiedza o nim ogranicza się głównie do tego, co sam o sobie napisał w 1971 roku, w autobiografii. Czytamy w niej, że jego wczesne wykształcenie w domu rodzinnym było niemieckie i polskie (Burdecki 2010: 167–185). W tym czasie podatny był na wpływy kultury niemieckiej, ale już w 1920 roku miał zostać członkiem Stronnictwa Narodowego (Łoza 1938: 167–185). Bardziej od polityki interesowała go jednak nauka. Dzięki matematyczno-fizycznym studiom w Poznaniu i w Strassburgu mógł swobodnie podejmować najbardziej skomplikowane zagadnienia współczesnej nauki, umiejętnie je popularyzując. Zanim opublikował w 1930 roku powieść *Babel* (z datą późniejszą 1931), ogłosił drukiem książki omawiające najnowsze osiągnięcia nauki, techniki oraz futurologii, m.in. *Podróże międzyplanetarne* (1928), *Budowa Wszechświata* (1928), *Tajemnice Marsa* (1931). Powieścią *Babel* Burdecki częściowo uzupełnił wyraźne braki w polskim piśmiennictwie literatury fantastycznonaukowej i fantastyki politycznej. Akcja powieści rozgrywa się między wiosną 1952 roku a jesienią 1954. Na jej budowę składają się cztery wątki, dostarczające zróżnicowanych wrażeń i przemysłów. Pierwszym jest wątek miłosny (niezbyt udany), osobno opisywanych perypetii uczuciowych dwóch kosmonautów: Harry'ego Lancastera, nieszczęśliwie zakochanego w Lilianie, zwolennicze swobody seksualnej, i jego towarzysza wyprawy na Księżyc, polskiego astronauty Bohdana Rudzkiego, zakochanego w skromnej i mądrej Marii. Burdecki nie radził sobie w konstruowaniu powieści miłosno-obyczajowej, ale ten wątek nie będzie tutaj przedmiotem dalszych

analiz. Znacznie ciekawszy jest drugi wątek, polityczny, będący przypisem literackim do dyskusji o Paneuropie, toczonej od 1923 roku na różnych forach międzynarodowych. Paradoksalnie, w powieści utopijnej Burdeckiego delegaci wszystkich państw europejskich poza Związkiem Sowieckim podpisali 1 sierpnia 1952 r. traktat o powstaniu Unii Europejskiej. Rzeczywiście, do powstania Unii Europejskiej doszło w 1951 roku, tyle że 18 kwietnia, gdy Niemcy, Francja, Belgia, Holandia, Luksemburg i Włochy połączyły się we Wspólnocie Węgla i Stali, podpisując tzw. traktat paryski. Trzeci wątek, katastroficzny, można traktować jako parabolę czyhających zagrożeń, jeśli władzę w Europie zdobędą przeciwnicy Unii. Burdecki puścił wodze fantazji, pisząc o śmiercionośnej chmurze kosmicznej, która spowodować by miała globalne podwyższenie temperatury w roku 1954 i niemal natychmiastowe wyginięcie organizmów żywych na całej Ziemi. Do apokaliptycznej zagłady ludzkości nie doszło, gdyż genialny wynalazca amerykański, Acosta, zaprojektował urządzenie, pochłaniające i przetwarzające nadmiar ciepła. Wnikliwa analiza pozwala na opisanie czwartego wątku – światopoglądowego, na który składa się przewartościowanie reguł moralnych, naukowych, społecznych, narodowych i międzynarodowych starego świata. Szokujące wynalazki ekscentrycznego Acosty, zapowiadające nadejście nowej cywilizacji technokratycznej, podważyły etyczne podstawy nauki, dogmaty religijne i legislacyjne systemy. Nic więc dziwnego, że Burdecki części drugiej nadał tytuł *Et eritis sicut Deus!*

Postacią centralną wątku politycznego jest Hugo Paulsen, niemiecki polityk o poglądach demokratycznych, przez ostatnich dziesięć lat pozostający na wygnaniu z powodu nieprzejednanych poglądów pacyfistycznych. W okresie swojej banicji płomiennymi wystąpieniami na rzecz zjednoczenia Europy i światowego pokoju zdobył powszechny szacunek. W maju 1951 roku powrócił do Niemiec, ciesząc się poparciem większości społeczeństwa. Tłumy słuchające z radioodbiorników jego przemówienia w Reichstagu ogarnęła euforia, gdy roztaczał wizję nowego świata, w którym zapanuje pokój i zwyciężą ideały sprawiedliwości społecznej. „Jesteśmy narodem z Babel! Jeśli w sercach naszych zatli się światło dobroci, miłości i prawdziwej ludzkości, stanie wreszcie wieża Babel i nadludzkie czyny wykona nasz duch. Nieznane nam będą nieszczęścia, ni klęski, obca nędza i rozpacz, twórcami losu naszego będziemy my – ludzie z Babel!” (Burdecki 1931: 9). Z niechęcią przysłuchiwali się temu stronnicy ministra wojny, hrabiego Radolina, który „był rzecznikiem skrajnych nacjonalistów, niemogących się pogodzić z faktem utraty Pomorza” (Burdecki 1931: 244). Oskarżali oni Paulsena o sympatyzowanie z komunistami, to znów o kosmopolityzm i brak patriotyzmu. Hr. Radolin twierdził, że wojny są prawem przyrody, a zarazem motorem postępu. Jednoznacznie ujął swe poglądy w rozmowie z Paulsenem: „Nigdy nie wątpiłem o dobrej woli pana, choć nie wierzę w to, aby kiedykolwiek było możliwym służyć całej ludzkości, nie zaniedbując przy tym interesów własnego narodu. Wszędzie i zawsze tak było i będzie, że silny pisze prawa słabemu, że siła panuje nad miernotą i słabością. Tak nakazuje przyroda, której walka o byt stworzyła ideał potęgi” (Burdecki 1931: 10). Niezrażony pacyfistycznymi oracjami „złotoustego” Paulsena, skwitował je pogardliwie: „Tak, tak. To stare hasła i mrzonki. Proletariusze wszystkich krajów łączcie się! Pan wierzy w pokój światowy, ja w uszlachetnienie ludzkości przez walkę i zwycięstwo. Tylko

wojny wyswobodziły nieznanne i nieprzeczuwane siły, drzemiące we wnętrzu ludzkiej natury i doprowadziły je do wspaniałego rozwoju” (Burdecki 1931: 10–11). Krótkowzroczny egoizm narodowy powodował, że zrodzona po Wielkiej Wojnie idea Paneuropy długo była torpedowana przez polityków w rodzaju hr. Radolina. Feliks Burdecki obok postaci fikcyjnych wprowadził do swej powieści nazwiska powszechnie znanych polityków. Czytamy zatem, że:

Trzydzieści lat wcześniej Coudenhove-Calergli był głównym rzecznikiem tej koncepcji politycznej. W roku 1929 zaś po raz pierwszy idea ta stała się, dzięki wybitnemu francuskiemu dyplomacie, przedmiotem obrad Ligi Narodów. Tym mężem stanu był Arystydes Briand, któremu też polecono opracowanie odpowiedniego memoriału. Memoriał ten spotkał się następnie z dużym uznaniem, częściowo jednak stał się przedmiotem namiętnych ataków. Zarzucano mu przede wszystkim, że próbuje oprzeć Stany Zjednoczone Europy o gospodarczą hegemonię francusko-niemiecką. W każdym bądź razie projekt Brianda był pierwszym krokiem do urzeczywistnienia Zjednoczonej Europy.

Po śmierci Brianda kontynuowanie dzieła francuskiego ministra podjął Paulsen. Jego postępowanie było zgoła inne, aniżeli jego poprzedników. Dotąd bowiem, głosząc ideę Paneuropy, apelowano przede wszystkim do humanitarnych i pacyfistycznych uczuć narodów, wywołując tym samym wrażenie, że każde państwo wchodzące w skład nowego związku poniesie na ołtarzu ludzkości większe lub mniejsze ofiary. Paulsen odwrotnie propagując Paneuropę, podkreślał stale gospodarcze znaczenie takiego nowotworu państwowego. Nie bawiąc się, przynajmniej względem dyplomatów, w wygrywanie rozmaitych idealnych haseł, badał skrupulatnie stosunki gospodarcze państw i starał się wykazać, jakie korzyści ściśle materialne wynikną dla państw związkowych z realizacji Paneuropy (Burdecki 1931: 157–158).

Po wielu latach debat międzynarodowych idea ta podbiła umysły i serca narodów spragnionych świata bez wojen, dostatniego i solidarnego. 24 lipca 1951 roku w Metropolis zebrali się przedstawiciele wszystkich państw – z wyjątkiem Rosji bolszewickiej – w celu podpisania uzgodnionego protokołu założycielskiego Stanów Zjednoczonych Europy (Burdecki 1931: 157). Paulsenowi udało się przekonać wielkich kapitalistów, że więcej zarobią na inwestowaniu w naukę i w nowoczesne środki komunikacji międzyplanetarnej niż na inwestycjach w przemysł wojskowy. Te inwestycje okazały się zbawienne, gdy ludzkością zagroził apokaliptyczny kataklizm spowodowany „kosmiczną chmurą”. Dążenie do zjednoczenia się z innymi narodami Europy zdobyło poparcie także wśród Niemców, co dla nielicznych zwolenników dawnej polityki opartej na militarystyce wciąż jednak wywoływało sprzeciw. 30 października Reichstag obradował nad kwestią ratyfikacji traktatu paneuropejskiego. Było rzeczą niewątpliwą, że traktat ten przejdzie olbrzymią większością głosów. Wtedy właśnie wkroczył na czele uzbrojonych żołnierzy Reichswery minister wojny Radolin i przemocą usunął posłów z sali obrad, dokonując jawnego zamachu stanu (Burdecki 1931: 243). W odezwie skierowanej do weteranów Wielkiej Wojny Radolin wyjawiał przyczynę swojej decyzji: „Żaden obywatel niemiecki nie może przeboleć straty Prus Zachodnich, Śląska Poznańskiego i Alzacji, dlatego jest rzeczą dla nas niemożliwą przystąpić do Unii Europejskiej, dopóki te prowincje nie zostaną ponownie połączone z niemiecką macierzą” (Burdecki 1931: 250–251).

Radolin miał poparcie części wojska. Popierali go Niemcy w Prusach Wschodnich i w Królewcu, Szczecinie, Magdeburgu i we Frankfurcie nad Odrą, ale inni zachowali dystans, a już po pięciu dniach stary rząd w Monachium podjął wysiłki, by odzyskać władzę. Przeprowadzony zamach stanu i ogłoszenie się przez Radolina dyktatorem Wielkich Niemiec spowodował częściową mobilizację w Polsce. Przez pierwszych kilka dni puczyści odnosili sukcesy – do czasu gdy Hugo Paulsen wezwał Niemców do strajku generalnego. Aby zmobilizować dla swej sprawy cały naród, rozniewszy w nim szowinistyczne emocje, Radolin wydał rozkaz do zaatakowania Polski. 5 listopada wierne mu wojska uderzyły na Toruń, Gdynię i Grudziądz. Złężniona Maria w rozmowie z Bogdanem Rudzkim trafnie oceniła grożące Polsce niebezpieczeństwo: „Jeśli Radolinowi uda się wciągnąć w wir wojenny całe Niemcy, będziemy mieć nową wojnę światową, do której również przyłączy się przeciwko nam Rosja – runie w przepaść cała praca i trud pacyfistów, twórców Unii Metropolskiej”. Powstała sytuacja była trudna do zrozumienia nawet dla znawców polityki. Trafnie ją skomentował Acosta w rozmowie z Bogdanem Rudzkim:

Niewątpliwie w całej tej sprawie Polska jest stroną atakowaną. Mimo to atoli nie rozumem, a nie rozumem przede wszystkim taktyki hrabiego Radolina – jaki sens ma podnoszenie kwestii terytorialnej, kiedy już w ciągu pięciu lat granice państw europejskich staną się iluzorycznymi na podstawie uchwał wykonawczych traktatu ustanawiającego Unię Europejską (Burdecki 1931: 246–247).

Zniesienie granic i ceł spowodowałoby wszakże zlikwidowanie skutków traktatu wersalskiego, z którym nie zgadzali się pogrobowcy Rzeszy Wilhelmińskiej. Refleksja inżyniera Acosty dowodzi, że powieść Feliksa Burdeckiego nie utraciła znaczenia również dzisiaj. Ryzykowna decyzja hr. Radolina tylko przyspieszyła klęskę obozu niemieckich nacjonalistów. „Wobec zagrażającego z zewnątrz niebezpieczeństwa naród Polski połączył się w jednym pragnieniu obrony granic” (Burdecki 1931: 255). Atak wojsk Radolina skutecznie został odparty, ale zamiast wejść na terytorium wroga, Polacy przekazali dalszą inicjatywę Lidze Narodów. Podczas walk zginęło 5 tys. Niemców i tyluż odniosło rany. Zwolennicy Paulsena wylegli na ulice, by przywrócić do władzy legalny rząd i parlamentarzystów. Burdecki wprowadził do swej powieści zakończenie komediowe, w którym konflikty zostają zażegnane, by mogły zatryumfować międzynarodowy pokój i sprawiedliwość. Radolin schronił się w zamku Königsstuhl, na wyspie Rugii, gdzie popełnił samobójstwo.

Rada Ligi Narodów nie zdążyła nawet zająć się skargą Polski, a już cały konflikt był zażegnany [...] Ideał Paulsena odniósł walne zwycięstwo: narody, które ongiś u stóp wieży Babel wrogimi do siebie przemawiały językami, narody pomiędzy którymi z biegiem stuleci wytworzyła się potworna przepaść tradycji nienawiści, połączyły się w wspólnym pragnieniu zgodnej współpracy, dały świadectwo swej dojrzałości moralnej. A stało się to bez jakiegokolwiek przymusu, z własnej woli. Słońce nowej ery zaświeciło nad ludzkością, zwyciężczynią siebie samej (Burdecki 1931: 206).

W powieści Burdeckiego Niemcy i Polacy, utwierdzeni w przekonaniu o słuszności idei paneuropejskiej, zjednoczyli swe wysiłki do wspólnego budowania szczęśliwej przyszłości.

Ideał Paulsena odniósł walne zwycięstwo: narody, które ongiś u stóp wieży Babel wrogimi do siebie przemawiały językami, narody pomiędzy którymi z biegiem stuleci wytworzyła się potworna przepaść nienawiści, połączyły się w wspólnym pragnieniu zgodnej współpracy, dały świadectwo swej dojrzałości moralnej. A stało się to bez jakiegokolwiek przymusu, z własnej woli. Słońce nowej ery zaświeciło nad ludzkością, zwyciężyła siebie samej (Burdecki 1931: 256).

W 1931 roku, gdy powieść Burdeckiego ujrzała światło dzienne, wzajemna niechęć w stosunkach polsko-niemieckich nie wróżyła nic dobrego na przyszłość. Ministerstwo Spraw Zagranicznych zażądało od Aleksandra Lechnickiego, by zawiesił działalność sekcji polskiej w Unii Paneuropejskiej – skądinąd nawet bez tych żądań konflikt z Coudenhove-Kalergim, zwłaszcza po jego wystąpieniu w auli Uniwersytetu Warszawskiego, zniechęcił jej członków do aktywności na rzecz integracji europejskiej. Warto zauważyć, że Burdecki nie wprowadził do swej powieści motywów antybolszewickich i antyrosyjskich, mimo że Kalergi w swych wywodach na rzecz utworzenia Unii Europejskiej nieustannie sięgał po argument koniecznej „obrony granic europejskich przed Rosją” (Burdecki 1931: 43). Czy powodem tego były lewicowe zapatrywania Burdeckiego, których się wyparł dopiero na krótko przed wojną? (Urbanowski 2003: 82). Wiele na to wskazuje.

Babel posiada cechy utopii dynamicznej, której wyznaczniki gatunkowe znane były badaczom i czytelnikom twórczości Herberta G. Wellsa. Jej utopijne przesłania wynikały nie tyle z inwencji literackiej pisarza, co ówczesnego problemu Paneuropy, mającego cechy projektu utopijnego. Przesłania te były wtórne wobec nadrzędnych treści dostarczanych przez paneuropejski model utopii społecznej, niemożliwy do zrealizowania z racji konfliktu między dążeniem do utrzymania suwerenności takich Państw jak Polska, Czechosłowacja czy Litwa, a żądzą odwetu i dominacji ze strony Niemiec. W zjednoczonej Paneuropie państwa utworzone na mocy traktatu wersalskiego byłyby zdane na łaskę i niełaskę Niemiec. Raimond Trousson wśród wyznaczników utopii na pierwszym miejscu wymienił izolacjonizm, wynikający z zaplanowanej „sytuacji geograficznej” (Trousson 1999: 15). Warto pamiętać, że o zwycięstwie ententy przyczynił się udział Wielkiej Brytanii oraz przyłączenie się do wojny Stanów Zjednoczonych, z którymi Coudenhove-Kalergi nie przewidywał współpracy w budowaniu wspólnoty kulturowej świata Zachodu. Zaplanowany izolacjonizm Paneuropy sprzyjał przede wszystkim Niemcom. W sławnym dziele Tomasza More’a król Utopos podbił, ucywilizował i uczynił jednym narodem zwaśnione i półdzikie narody Abraksy. Czy z myślą o podobnym scenariuszu budowana była przyszłość Unii Europejskiej? Służąca interesom niemieckim koncepcja Paneuropy konała po dojściu Hitlera do władzy. Szlachetny postulat Karola L. Konińskiego, by zmodyfikować jej cele nadrzędne w imię zbudowania „Europy ojczyzn”, nie zdobył zainteresowania społecznego (Urbanowski 2011).

Atak Niemiec na Polskę w 1939 roku nie był dla nikogo zaskoczeniem. Bolesnym rozczarowaniem było natomiast niedotrzymanie obietnic sojusznicznych przez Anglię i Francję. Dla Feliksa Burdeckiego rozpoczął się okres ryzykownych i błędnych decyzji, dowodzących jego świadomej – choć bezinteresownej – kolaboracji, za co Państwo Podziemne wydało na niego wyrok skazujący. Wiary w potęgę Niemiec

Burdecki nie stracił nawet wtedy, gdy upadek III Rzeszy był już przesądzony. Zapowiadana przez Coudenhove-Kalergiego inwazja Rosji sowieckiej na państwa nadbałtyckie i Europy Środkowej powoli stawała się faktem. Burdecki w tym czasie ignorował niemieckie zbrodnie; ostrzegał przez sowiecką lawinę ze Wschodu i twierdził, że „Obowiązkiem polskiego socjalisty i patrioty: praca nad naprawą stosunków polsko-niemieckich [...]”. Pisał:

Niemcy nie cieszą się naszą sympatią. Tak jest! Między obu narodami wyrósł mur tragicznych uraz, bolesnych żalów, głębokich nieporozumień, a nawet nienawiści. [...] Ten mur istnieje, ale ten mur trzeba rozbić. [...] Lawina ze wschodu się toczy. Jeżeli się nie zatrzyma, zginiemy pod nią wszyscy, zmiecie nas wszystkich, nasze miasta i wioski, domy i warsztaty pracy. Pluć trzeba na taki honor, który z pychy wyrasta, a krzywdy i nieszczęścia rodaka nie widzi, nie widzi swej własnej katastrofy [...] z naszych mąk i cierpień wyłonić się musi zjednoczona, silna, gwarantująca sprawiedliwość społeczną Europa! (Burdecki 1944: 15).

Nawet gdyby Burdecki przekonał nielicznych do swoich racji, to i tak nikt by już wtedy nie zatrzymał lawiny ze wschodu. Zamknięty epizod budowania Unii Europejskiej w okresie międzywojennym dostarczył doświadczeń politycznych, z których niekoniecznie wyrasta umiejętność budowania sprawiedliwych stosunków międzynarodowych w obecnym świecie. Powieść *Babel* Feliksa Burdeckiego odczytywana po Brexicie odświeża dylematy, z którymi borykała się polska dyplomacja na początku lat trzydziestych i część z nich czyni aktualnymi także dzisiaj. Czy możliwe jest zbudowanie harmonijnie uporządkowanej wspólnoty równych państw europejskich bez udziału Wielkiej Brytanii? Warto przypomnieć w tym miejscu, że plany zbudowania zjednoczonej Europy wymagają jednomyślności w fundamentalnych kwestiach polityki zagranicznych. Blisko dziewięćdziesiąt lat temu Stanisław Kozicki pisał: „horoskopy co do planu Brianda są bardzo pesymistyczne. Anglia i Rosja są wyraźnie wrogie (Kozicki 1930: 337). Czy rzeczywiście historia się nie powtarza? Podobnie w pełni uzasadnione wracają obawy o przyszłość Polski ulokowanej pomiędzy dwoma potężnymi sąsiadami. Utopia literacka Burdeckiego dowodzi, że wysublimowane z fikcji literackiej wyobrażenia mogą być przydatne w formułowaniu pytań badawczych i w analizie utrwalonych społecznie stereotypów myślenia i działania. Poszukiwanie dobrych rozwiązań politycznych wymaga konfrontacji ze stereotypami myślenia. Taka jest konkluzja tego szkicu, poświęconego wyczekiwaniu na realizację projektu zjednoczonej Europy.

Bibliografia

- Coudenhove-Kalergi Richard N. 1997. *Naród europejski*. Andrzej Piskozub, Magdalena Urbanowicz (przeł.). Toruń: Adam Marszałek.
- Coudenhove-Kalergi Richard N. 2005. *Pan-Europa*. Augustyn Leśnik (przeł.). Racibórz: Wydawnictwo Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.
- Coudenhove-Kalergi Richard N. 2003. „Paneuropa”. [Paneuropa-Verlag, Wien-Leipzig 1926]. *Res Publica*: 176.
- Burdecki Feliks. 1931. *Babel. Powieść*. Warszawa: Dom Książki Polskiej.

- Burdecki Feliks. 2010. „Wykorzystać a nawet stworzyć każdą możliwość...”. Tomasz Gabiś (przeł.). *Arcana* 2–3: 92–93.
- Burdecki Feliks. 1944. *Rewolucja europejska. Przemówienie wygłoszone dnia 21 kwietnia 1944 roku do górników Kopalni Soli w Wieliczce*. Warszawa–Kraków: Wydawnictwo „Przełomu”.
- Eberhardt Piotr. 2005. „Geneza niemieckiej koncepcji «Mitteleuropy»”. *Przegląd Geograficzny* 4.
- Fiedor Karol. 1991. *Niemieckie plany integracji Europy na tle zachodnioeuropejskich doktryn zjednoczeniowych 1918–1945*. Wrocław: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.
- Kozicki Stanisław. 1930. „Polska, Niemcy i Paneuropa”. *Myśl Narodowa* 1.06.1930: 22.
- Kurek Jalu. 1932. *Śpiewy o Rzeczypospolitej. Poezje*, t. 2. Kraków.
- Marszałek Antoni. 1996. *Z historii europejskiej idei integracji międzynarodowej*. Łódź: Wydawnictwo Uniwersytetu Łódzkiego.
- Mazower Marek. 2011. *Imperium Hitlera*. Anna i Jacek Maziarscy (przeł.). Warszawa: Świat Książki.
- Musiał Stanisław. 2012. „Historyczne i ideologiczno-polityczne źródła nazistowskiego projektu «Neue Europa» i jego realizacja w Europie Środkowo-Wschodniej”. *Colloquium Wydziału Nauk Humanistycznych i Społecznych AMW, Kwartalnik* 3.
- Rauschnig Herman. 1996. *Rewolucja nihilizmu*. Stanisław Łukomski [Julian Maliniak] (przeł.). Warszawa: Niezależna Oficyna Wydawnicza.
- Ruchniewicz Krzysztof. 2000. Paneuropa hr. Richarda Coudenhove-Kalergiego a Polska. *W Polska wobec idei integracji europejskiej w latach 1918–1945*. Mieczysław Wojciechowski (red.). Toruń: Wydawnictwo Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- Słonimski Antoni. 2011. Nie na strachu i wrogości powinny być budowane Stany Zjednoczone Europy. [pierwodruk: Kroniki tygodniowe. *Wiadomości Literackie*, 16.03.1930, nr 11] *W Europejskie wizje polskich pisarzy w XX wieku. Antologia*. Maciej Urbanowski (wyb. i oprac.). Warszawa: Ministerstwo Spraw Zagranicznych.
- Trousseau Raimond. 1999. *Voyages aux pays de nulle part. Histoire litteraire de la pensee utopique*. Bruxelles: Université de Bruxelles.
- Urbanowski Maciej. 2003. *Człowiek z głębszego podziemia. Życie i twórczość Jana Emila Skiwskiego*. Kraków: Arcana.
- Węclewska Marta. 2008. „Niemiecka propaganda rewizjonistyczna w świetle «Gazety Warszawskiej» 1926–1930”. *Acta Universitatis Lodziensis, Folia Historica* 83.
- Wołos Mariusz. 2009. Szkic o polskiej polityce zagranicznej w międzywojennym dwudziestolecu. *W Polski wiek XX. Dwudziestolecie*, t. I. Krzysztof Persak, Paweł Machciewicz (red.). Warszawa: Bellona.

Polish Reason of State and the Images of Paneurope in the Utopian Novel by Feliks Burdecki *Babel* (1931)

Abstract

The aim of the article is to study the maladjustment of the paneuropean ideals to the social and national expectations in the interwar Poland, a fragmentary evidence of which can be found in the dangerous – in a political sense – philo-German propaganda messages in Burdecki's story, and indirectly, also the history of this author – wrongly understanding the national interests. Burdecki's literary utopia proves that the ideas sublimed from literary fiction can be useful in

forming research questions and analyzing the socially fixed thinking and acting stereotypes. Searching for good political solutions requires confrontation with thinking stereotypes. Such is the conclusion of this draft, dedicated to waiting for the realization of the united Europe project.

Key words: Paneurope, German revanchism, interwar period, Feliks Burdecki, utopia